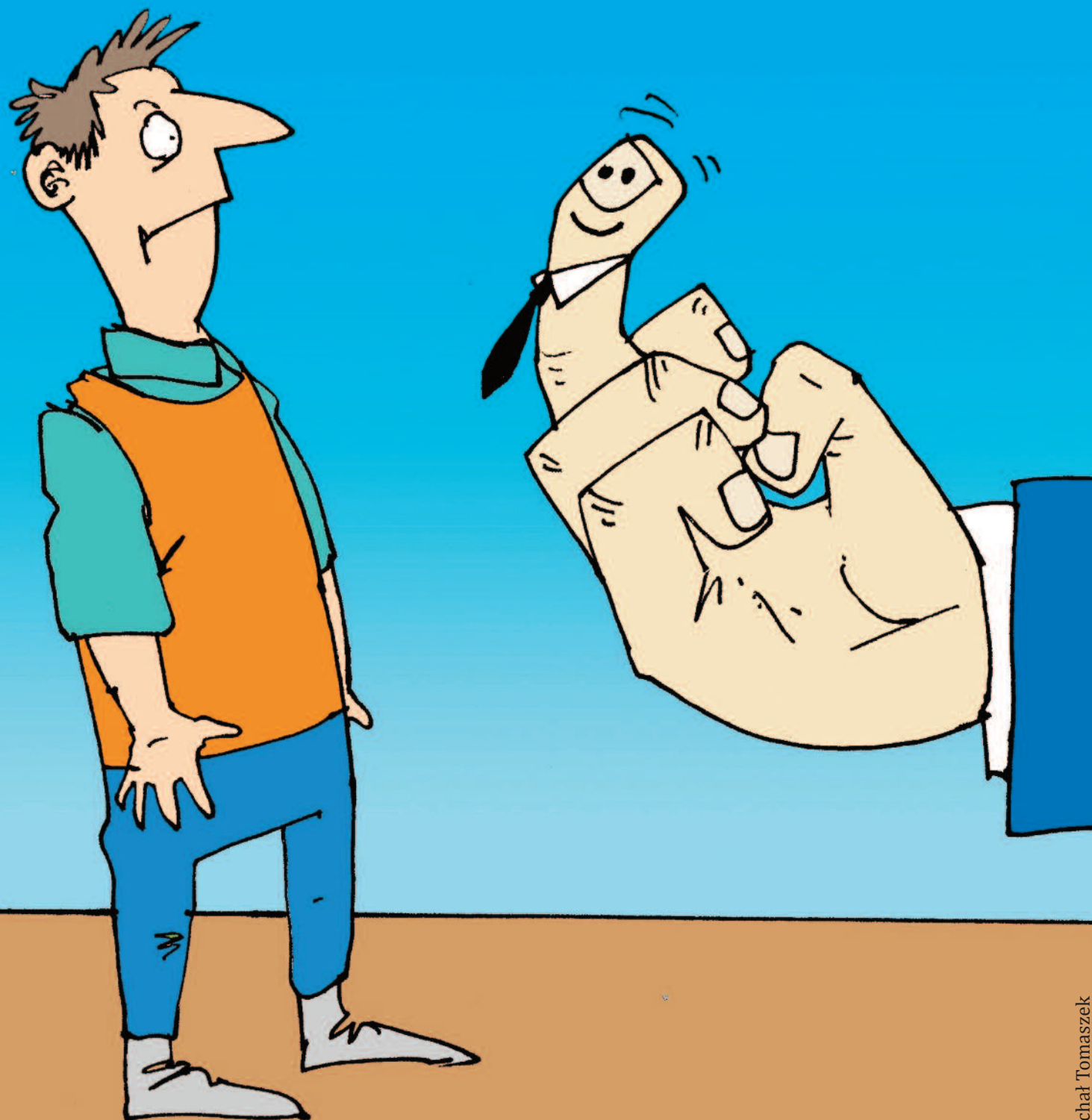


# Wiosna strajków

Pod pretekstem kryzysu pracownikom zaciskano pasa, a biznesmeni i dyrektorzy zbijali kokosy. Czas z tym skończyć!

Czytaj >> str. 3



Michał Tomaszek

## Ani ratownictwo, ani medyczne

Państwowe Ratownictwo Medyczne znalazło się na równi pochyłej.

&gt;&gt; str. 2

## Górnictwo na skraju przepaści



W kopalniach szykuje się walka w obronie kopalń i na rzecz podwyżek płac.

&gt;&gt; str. 4

## Będą fedrować na obcej ziemi

Australia kusi polskich górników.

&gt;&gt; str. 5

## Wielka Sobota i wielki wyzysk

Pracownicy dużych sklepów święta wielkanocne rozpoczną w... pracy.

&gt;&gt; str. 6

## Tej tragedii mogło nie być

Wyższy Urząd Górniczy: Gdyby urządzenia na „Wujku-Śląsk” były sprawne, 20 górników żyło.

&gt;&gt; str. 7

## Chcesz wiedzieć więcej

>> o protestach pracowniczych w Polsce,  
 >> o działaniach WZZ „Sierpień 80”,  
 >> o Polskiej Partii Pracy - jedynej sile politycznej reprezentującej pracowników,  
 >> o tym, co ciekawego dzieje się polskim i europejskim ruchem pracowniczym i związkowym

wejdź na stronę

>> [www.partiapracy.pl](http://www.partiapracy.pl)

# Ani ratownictwo, ani medyczne

**Państwowe Ratownictwo Medyczne znalazło się na równi pochyłej. Czy politycy będą w stanie zrobić coś więcej, niż tylko składać obietnice, że uratują ratownictwo przed komercjalizacją? Zobaczmy.**

**PATRYK KOSELA**

System ratownictwa medycznego, czyli cała ta machina stworzona do szybkiego reagowania na stany zagrożenia zdrowia lub życia ludzkiego szwankuje. Nikomu chyba nie trzeba mówić jakie stwarza to ogromne zagrożenie dla społeczeństwa. Wszystko przez niechęć rządu PO-PSL do wszystkiego, co państwowe, a więc do Państwowego Ratownictwa Medycznego (PRM).

Rząd dołuje PRM, jak tylko może. Już chyba tylko pracownikom ratownictwa i związkowcom zależy na normalnym funkcjonowaniu tego systemu. Ci jednak walcząc z patologią narażają się na utratę pracy i nie są to przypadki jednostkowe.

Niejednokrotnie na łamach „Kuriera Związkowego” sporo miejsca poświęciliśmy na opisanie bulwersującej dyskryminacji w PRM ze względu na płeć i wiek. Oto bowiem prawnie chce się kobietom zakazać pracy w zawodzie ratowniczej medycznej. Masowo wyrzuca się też po wieloletniej pracy kierowców karetek pogotowia ratunkowego, którzy nie są jednocześnie ratownikami. Na ich miejsce zatrudnia się niedoświadczonych młodych teoretyków, których wyrzuca się od razu na głęboką wodę, nakazując siadać za kierownicą specjalistycznej karetki. Często kończy się to tragedią, jak w Wodzisławiu Śląskim, gdzie brak ostrożności 23-letniego kierowcy karetki doprowadził do wypadku, w którym zginęła pielęgniarka.

Związkowcy zwracają uwagę, iż nazwa „Państwowe Ratownictwo Medyczne” jest bardzo myląca. Oto bowiem powiaty i szpitale do świadczenia usług pogotowia ratunkowego angażują zupełnie prywatne podmioty. – To tak, jakby nagle ktoś uruchomił prywatną policję lub straż pożarną i dał im dokładnie te same uprawnienia, co służbie publicznej – bulwersuje się Marian Stanoszek, przewodniczący Komisji Zakładowej „Sierpnia 80” w Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym w Katowicach.

Poziom świadczenia usług przez prywatne stacje pogotowia pozostawia wiele do życzenia, bo nie mówimy o produkcji butów, które po tygodniu się rozlatują, ale o zdrowiu i życiu ludzkim. Przykładów jest wiele. Lublin – załoga karetki Kolumny Transportu Sanitarnego „Triomed” piła alkohol w pracy w grudniu ub.r. Co warte uwagi, tego samego dnia, tyle, że we Wrocławiu kierowca karetki „Triomedu” przyszedł do pracy pijany. O firmie było głośno już

wyrzuca się natychmiast z pracy nie bacząc na to, czy ich stosunek pracy znajduje się pod szczególną ochroną prawną czy nie. Na bruk wyleciał już wspomniany Marian Stanoszek, któremu dyrektor Artur Borowicz (działacz PO) zarzucił szkalowanie dobrego imienia pracodawcy. Trudno jednak zawiadomić organa ścigania i media o aferach w katowickim pogotowiu używając przy tym zdań pełnych kwiecistych komplementów... Jakoś Narodowy

nek pracy jest chroniony prawnie. Sprawy są na razie w sądzie.

W nieciekawej sytuacji znalazł się także Robert Szulc, ratownik medyczny i związkowiec pracujący w Samodzielnym Szpitalu Wojewódzkim w Piotrkowie Trybunalskim. Zarzuca on dyrekcji szpitala łamanie praw pracowniczych i naruszanie swobód związkowych. Twierdzi, że pracodawca chce go zwolnić z pracy.

I na koniec dwie wiadomości. Jak to bywa w takich

medycznych w roku bieżącym raczej nie będzie! Z projektu ustawy budżetowej na 2010 rok wynika bowiem, że na tzw. przedszpitalną opiekę medyczną państwo ma przeznaczyć 1,73 mld zł. – Ze środków z budżetu opłacane są nie tylko koszty funkcjonowania karetek ratunkowych, ale także wynagrodzenia ich pracowników. Nie ma więc większych szans na jakiegokolwiek podwyżki – mówi dla portalu rynekzdrowia.pl Rafał Gryczanek, członek Stowarzyszenia Ratowników Medycznych.

Dobra wiadomość jest taka, że dwóch senatorów – Andrzej Owczarek i Marek Trzciniński, poinformowało, że do premiera Donalda Tuska skierowali oświadczenie, w którym to skrytykowali komercjalizację ratownictwa medycznego. Pod pismem podpisał się do tej pory 33 ze 100 senatorów.

W dokumencie senatorowie zwrócili uwagę na następstwa organizowania konkursów. Ich zdaniem przegrana pogotowia prowadzonego przez szpital, eliminuje tenże szpital raz na zawsze z rynku. Szpital musi się wówczas pozbyć ratowników, zwrócić dotacje, za które zostały zakupione ambulanse i sprzęt medyczny, bo nie jest w stanie realizować programu, na jakie pieniądze pozyskał. Owczarek i Trzciniński są przekonani, że ratownictwo medyczne świadczone jako usługa komercyjna wydaje się nieporozumieniem.

Oby tylko na samym pisaniu oświadczeń i pobożnych życzeń do szefa rządu się nie skończyło. Tu trzeba realnie działać, a parlamentarzyści mają ku temu możliwości i narzędzia. Warto, by wsłuchali się w głos środowiska ratownictwa medycznego. Przyniesie to korzyści wszystkim – pracującym w Państwowym Ratownictwie Medycznym i społeczeństwu.



Michał Tomaszek

wcześniej, kiedy to media ujawniły zdjęcia pracowników tej firmy, którzy w służbowych strojach pili alkohol i palili papierosy wewnątrz ambulansów. Podobnie było w Łodzi. Tam pracownicy prywatnego pogotowia „Medax-Trans” również po kielichu wozili pacjentów. Tylko w ciągu trzech miesięcy policja kilkukrotnie zatrzymywała kierowców i sanitariuszy łódzkiej firmy medycznej, którzy byli pod wpływem alkoholu!

Zatrudnieni w Państwowym Ratownictwie Medycznym pracownicy i związkowcy próbują walczyć z nieprawidłowościami, które grożą utratą zdrowia i życia wielu osób. Za to spotyka ich tylko kara. Niepokornych

Fundusz Zdrowia, który skontrolowała WPR pod wodzą Borowicza i nałożył karę finansową na placówkę w związku z wykrytymi nieprawidłowościami i oszustwami, również nie posługiwał się językiem miłości.

Z pracą w przyszpitalnym pogotowiu pożegnał się też dr Zbigniew Zdónek po tym jak skierował serię doniesień do prokuratury, ABW i CBA na dyrektora Szpitala Miejskiego w Piekarach Śląskich i prezydenta miasta Stanisława Korfantego, jako na organ prowadzący miejską służbę zdrowia. Obu związkowców zwolniono pomimo tego, że są członkami Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80” i z mocy ustawy ich stosu-

przypadkach, jedna jest zła, a druga dobra. Zaczniemy od złej: podwyżek płac dla ratowników

## Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)

„Pracodawcy wykorzystują marazm rynku światowego i kryzys gospodarczy do miażdżenia klasy robotniczej jak w kleszczach” – to zdanie, napisane przez wybitnego działacza związkowego A. Łozowskiego w 1921 roku, równie dobrze pasuje do dnia dzisiejszego.

## WOJCIECH OROWIECKI

Już od półtora roku słyszymy o kryzysie, który – wedle pracodawców – usprawiedliwia wszystko, zaczynając od zamrażania i obniżania pensji w dobrze prosperujących zakładach, poprzez zamykanie tych zakładów, które chwilowo przestały przynosić zyski, aż po ukrytą likwidację praw pracowniczych za pomocą tzw. „ustaw antykryzysowych”, dzięki którym już nawet 8-godzinny dzień roboczy stał się fikcją. Jednocześnie zaś wielki przyjaciel tych samych pracodawców, premier Tusk, przekonuje nas z ekranu telewizora, że kryzysu nie ma, Polska jest zieloną wyspą Europy, a wszystkim żyje się świetnie. Dla szefów dużych central związkowych, takich jak „Solidarność”, OPZZ, Forum, kryzys stał się pretekstem, by zgodzić się na kolejne ustępstwa wobec kapitalistów i zaniechać walki o podwyżki, a nawet pozwolić na masowe zwolnienia.

Tymczasem w ostatnich tygodniach rozpoczęła się fala sporów zbiorowych, która pokazuje, że: po pierwsze – pracownicy dość już mają zaciskania pasa, by ratować zyski swoich szefów, po drugie – wbrew temu, co mówi premier, w tym kraju żyje się świetnie jedynie nielicznej mniejszości bogatych, na pewno zaś nie ludziom pracy. Spory zbiorowe ogarnęły ostatnio spółki chemiczne, jak Anvil, Synthos, Zachem, zakłady przemysłu motoryzacyjnego i lotniczego, jak Avio i Proseat w Bielsku-Białej, a nawet tak wielkie firmy, jak Orlen. Wszędzie tam, widząc świetne wyniki finansowe firm i rosnące pensje szefów, pracownicy domagają się podwyżek, których w zeszłym roku ze względu na „kryzys” byli pozbawieni. Bój o podwyżki za chwilę rozpocznie się w tak wielkich firmach, jak PGE czy Katowicki Holding Węglowy. Górnicy z Jastrzębskiej Spółki Węglowej domagają się przywrócenia płac do poziomu, jaki mieli przed kryzysem. O porozumieniach płacowych jeszcze z 2008 r. przypomnieli ostatnio kolejarzy, blokując strategiczny węzeł w Koluśkach i zapowiadając dalsze blokady torów. W wielu zakładach, takich, jak PKS-Wschód, czy fabryki Bitron, Huhtamaki, Nexteer Automotive zarządy już musiały podnieść pensje robotnikom pod groźbą strajku lub po straj-

kach ostrzegawczych. Gdyby zresztą nie ugodowość tamtejszych związkowców, podwyżki mogłyby być znacznie większe.

Pracodawcy, naturalnie, biją na alarm. Po raz kolejny w głównych gazetach możemy przeczytać o roszczeniowych związkowcach, którzy dobijają gospodarkę swoimi żądaniem. Jednocześnie premier twierdzi, że gospodarka jest w świetnym stanie, co nie przeszkadza zwalniać kolejnych tysięcy ludzi w państwowych firmach, takich, jak PZU, Poczta czy koleje. O co tu chodzi?

### Nie dajmy się zwariować

Kapitałiści nie są zmartwieni stanem gospodarki, tylko swoimi rekordowymi zyskami, którymi nie chcą się dzielić z robotnikami. Ci sami ludzie, którzy domagają się zmniejszenia podatków dla najbogatszych, wypłacają sobie olbrzymie dywidendy i wyciągają z budżetu państwa wielomilionowe dotacje na prywatne firmy, krzyczą teraz, że pierwsze od lat podwyżki dla pracowników doprowadzą do katastrofy gospodarczej. Pracownicy już wykazali się ogromną odpowiedzialnością, zrzekając się premii czy nawet godząc się na obniżenie pensji, by ratować swoje zakłady i miejsca pracy. W wielu przypadkach biurokraci związkowi z „S” i OPZZ wykazali zresztą zbyt daleko idącą ustępliwość, na przykład godząc się na likwidację miejsc pracy, lub obniżki pensji, gdy nie było to wcale konieczne. Tymczasem próżno byłoby szukać u właścicieli śladu jakiegokolwiek odpowiedzialności za swoje zakłady. Wręcz przeciwnie, ci sami ludzie, którzy redukowali zatrudnienie ze względu na kryzys, sobie wypłacali dywidendy, podnosili płace, a gdy zakład przestawał przynosić zyski, po prostu go likwidowali, wyprzedając majątek. Teraz zaś słyszymy, że rada nadzorcza PGE podnosi sobie pensje o 25 do 200 procent.

Robotnicy nie są ślepi ani głusi i w takiej sytuacji słusznie domagają się podwyżek. Jak mówi psycholog i mediator, Michał Kuszyk: „Obserwuję radykalizację związków, która spowodowana jest m.in. poprawą sytuacji gospodarczej”. Dodaje, że w zeszłym roku załogi świadome kłopotów finansowych firm często rezygnowały z roszczeń płacowych. Trudno tego nie zauważyć – w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy zeszłego roku liczba strajków zmniejszyła się wielo-

krotnie (46 strajków i 21,8 tys. strajkujących wobec 12,8 tys. strajków i 208,5 tys. strajkujących w tym samym okresie 2008 r.). Ale z tym już koniec. Sami pracodawcy przyznają, że bój o podwyżki rozpocznie się niedługo zarówno w pojedynczych zakładach, jak i całych branżach.

### Bez strajku nie ma wypłaty

Tymczasem – pomimo ożywienia gospodarczego – wciąż wielka jest liczba



Michał Tomaszek

zakładów, które zwalniają ludzi lub nie wypłacają im pensji, każąc pracować za darmo, jak niewolnicy. Po trzech kwartałach 2009 roku liczba osób, którym pracodawcy nie wypłacili wynagrodzenia za pracę wzrosła do blisko 64 tysięcy (z 35 tysięcy zanotowanych w tym samym okresie roku 2008). Wartość niewypłaconych pensji wzrosła dwukrotnie. Bezrobocie wyniosło na koniec stycznia 2010 roku 12,7 proc. wobec 11,9 proc. miesiąc wcześniej i przekroczyło 2 miliony osób. W najbliższym czasie zwolnionych zostanie 27,7 tys. pracowników, w tym z sektora publicznego 12,6 tys. osób.

Ponownie jednak protesty okazują się jedynym, na co mogą liczyć pracownicy. Gdyby nie kolejne pikiety i groźba strajku, prawdopodobnie nie byłoby już białostockiego Bison-Biału, jednego z większych zakładów w regionie. Hasło załogi „Koniec ze zwolnieniami, zwolnijcie się sami!” mogłoby się stać przykładem dla dziesiątek zakładów w podobnej sytuacji w całej Polsce. Tylko dzięki pikietom lub kilkugodzinnym strajkom udało się ostatnio uzyskać wypłaty pracownikom ZNTK Poznań i Zakładu Maszyn Górniczych Glinik, głośny protest przeciwko niewypłacaniu pensji prowadzi WZZ „Sierpień 80” w Świdnik Trade. Wszędzie tam, gdyby pracownicy nie walczyli, nie zobaczyliby ani grosza. Do protestów przeciwko zwolnieniom szykują się załogi należące do KGHM Pol-Miedź

Transu i Huty Zawiercie, przeciwko obniżaniu pensji – pracownicy żywieckiej ŚRUBENY.

Czy wciąż ciężka sytuacja gospodarcza oznacza, że pracownicy mają wyrzekać się walki o podwyżki, by nie narazić swoich zakładów? Bynajmniej. Tak rozumiana „solidarność” i „odpowiedzialność” pomogłyby tylko pracodawcom. Przede wszystkim konieczne jest, by pracownicy mieli rzetelne informacje o sytuacji swojego zakładu. Do tego potrzebna jest

pełna jawność polityki inwestycyjnej i finansowej przedsiębiorstw wobec załóg. Pracownicy powinni mieć prawo kontroli ksiąg firmy, w której pracują. Wówczas sami będą mogli zdecydować, czy sytuacja jest na tyle dobra, by domagać się podwyżki. Praktyka pokazuje również, że gdy zakład zagrożony jest likwidacją, to załoga robi wszystko, co może, by go uratować. W takich sytuacjach robotnicy innych zakładów wykażą prawdziwą, robotniczą solidarność nie rezygnując z własnej walki, ale wspomagając kolegów, protestujących przeciwko likwidacji zakładu. Czas przypomnieć tradycję strajków solidarnościowych, gdy całe regiony walczyły przeciwko zamykaniu poszczególnych fabryk. Czas również powiedzieć dość likwidowaniu potrzebnych społecznie zakładów tylko dlatego, że chwilowo przestały przynosić zysk pracodawcy. Gdy właściciel działa na szkodę zakładu lub dokonuje nieuzasadnionych redukcji zatrudnienia – państwo powinno ten zakład przejąć, a kontrolę nad nim przekazać tym, którym najbardziej zależy na jego funkcjonowaniu – robotnikom. Przykładem walki na dwa fronty – o podwyżki na Hucie i przeciwko zwolnieniom w Kuźni – jest zaś działalność Międzyzakładowej Komisji WZZ „Sierpień 80” w Hucie Batory.

### Co mogą związki?

Protesty ogarniają już nie tylko pojedyncze zakłady, ale

całe branże. Tu jednak na przeszkodzie zjednoczonej i skutecznej walce staje często oportunistyczny lub nieudolny głównych central związkowych. Przykładem może być PZU, gdzie zwolnionych zostanie 2 000 osób i to w sytuacji, gdy spółka ta ma największy zysk w swojej historii! „Solidarność” zaś chwali się, że dzięki „negocjacji” liczba zwolnionych zmniejszyła się o ... 10 procent. Jest to tym bardziej obłudne, że sami pracownicy zorganizowali nieoficjalne referendum strajkowe za pomocą poczty tradycyjnej, w którym niemal wszyscy opowiedzieli się za strajkiem. Liderzy związkowi całkowicie ten wynik zlekceważyli, a wiadomości od pracowników kaszowali.

Z ogólnokrajowego protestu zrezygnował także OZZ Pielęgniarek i Położnych, rzekomo licząc na udane negocjacje z rządem. Tymczasem sam związek przyznaje, że jedynym sposobem wywarcia wpływu na rząd są strajki, zaś gdyby nie protest na Podbeskidziu, do negocjacji w ogóle by nie doszło. W efekcie pielęgniarkom znów mówi się, by na swoje, zagrożone już w 2007 r., podwyżki, czekały do nie wiadomo kiedy. Te zaś nie chcą czekać i niedługo protesty objąć mogą Szczecin, Częstochowę, całą Lubelszczyznę. W Poznaniu pielęgniarki zbiorowo biorą zwolnienia lekarskie, by zaprotestować przeciwko gwałtownym płacom. Nie musiałyby tego robić, gdyby zarząd związku potrafił zorganizować zdecydowany protest. Ten zaś, przekładając demonstrację planowaną pierwotnie na 7 kwietnia, są wytrąca sobie broń z ręki.

Fala protestów ogarnia również energetykę – spór zbiorowy ma już miejsce w Elektrowni Kozienice i spółkach EDF (elektrociepłownie m.in. w Rybniku czy Wrocławiu), pracownicy Energi przeprowadzili strajk ostrzegawczy. Do strajku dojdzie może w największej spółce energetycznej, zatrudniającej niemal 45 tys. ludzi PGE, gdzie pracownikom zaproponowano... 1 proc. podwyżki (przy 200 proc. dla rady nadzorczej!). Z całego kraju napływają informacje o protestach pracowników PKS-ów, którzy w wyniku prywatyzacji mogą znaleźć się w firmach znanych z łamania praw pracowniczych. Jednak w obu tych branżach nie widać żadnego dążenia do wspólnego, ogólnokrajowego protestu, który byłby znacznie skuteczniejszy.

ciąg dalszy >> str. 6

– Będą duże demonstracje, a jak trzeba będzie, to staną kopalnie – zapowiada Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”. Czy zatem po długiej i wyjątkowo mroźnej zimie, szykuje się naprawdę gorąca wiosna na Śląsku? Górnicy w obronie kopalń i na rzecz podwyżek płac są w stanie wiele zrobić.

**PATRYK KOSELA**

Dotąd zwaśnione górnicze związki zawodowe stają teraz razem ramię w ramię w walce o uratowanie polskiego górnictwa węgla kamiennego. Problemów nagromadziło się tak wiele, że dalsze udawanie ze strony rządu, że jest dobrze doprowadzić może do upadku górnictwa, co na pewno poskutkuje niekontrolowanymi wystąpieniami społeczności górniczej.

Dlatego też szefowie 12 central związkowych wystosowali 19 marca pismo w sprawie żądania podjęcia natychmiastowych działań w celu ratowania górnictwa, jako kluczowej dla polskiej gospodarki branży przemysłu już nie do odpowiedzialnego za gospodarkę wicepremiera Waldemara Pawlaka, ale bezpośrednio do szefa rządu, Donalda Tuska. I wezwali go do spotkania.

„Strona społeczna od wielu miesięcy informuje Pański rząd o najistotniejszych problemach górnictwa. To przede wszystkim nierealizowanie, bądź łamanie rządowej strategii funkcjonowania górnictwa węgla kamiennego, potężne problemy z finansowaniem inwestycji początkowej w branży, niewydolność struktur organizacyjnych spółek węglowych oraz niekompetencja części osób zarządzających. Do tego dochodzi olbrzymie strukturalne opodatkowanie, a także rosnący import węgla kamiennego” – napisali do Tuska górniczy liderzy związkowi.

Działacze podkreślili ponadto, że górnictwo jest nadal najistotniejszym elementem bezpieczeństwa energetycznego Polski, a udawanie, że nic złego w branży wydobywczej się nie dzieje, grozi konfliktem społecznym o największej od lat skali. Związkowcy w swoim piśmie po raz kolejny zwracają uwagę na to, że Zespół Trójstronny ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników nie spełnia swojej roli.

Nieuzasadniony ekonomicznie import węgla z Rosji, spór o podziemny podatek w kopalniach, niekompetencja niektó-

# Górnictwo znalazło się



Michał Tomaszek

rych menadżerów kierujących spółkami węglowymi, brak środków na inwestycje początkowe w kopalniach, zablokowanie przyjęcia nowych górników do pracy, groźne łączenie kopalń i niepewna przyszłość KWK „Halemba-Wirek” i KWK „Rydułtowy-Anna” – to tylko niektóre z górniczych spraw, które mają być przedmiotem rozmów związkowców z premierem.

## Kompania Węglowa

Sprawa kopalń „Halemba-Wirek” i „Rydułtowy-Anna” jest ważna nie tylko dla zakładów górniczych wchodzących w skład Kompanii Węglowej S.A., ale i dla całego górnictwa. Przyzwolenie dziś na zamknięcie tych dwóch kopalń oznaczałoby zgodę na restrukturyzację całego górnictwa. Jak wskazywaliśmy dwa tygodnie temu, likwidacja „Halemba” doprowadziłaby do konieczności pożegnania się z dwoma innymi kopalniami w Rudzie Śląskiej – „Bielszowicami” i „Pokojem” w niedługim czasie. Z kolei problem „Rydułtów” to problem kierunku zbytu węgla. Kopalnia z polecenia Kompanii sprzedaje węgiel na porty morskie po cenie niższej, niż wynoszą koszty wydobycia. To z tego powodu generuje straty, które są powodem planów likwidacyjnych. Gdy padną „Rydułtowy”, wówczas jakaś inna kopalnia będzie musiała sprzedawać węgiel na porty. W ten sposób wykończyć można całe górnictwo elimi-

nując po kolei każdą z kopalń.

Temat być czy nie być dla „Halemba-Wirek” i „Rydułtowy-Anna” zdominował spotkanie przedstawicieli związków zawodowych z zarządem Kompanii Węglowej, które miało miejsca 16 marca. – Prezes spółki, Mirosław Kugiel tłumaczył, że wcale nie przymierzano się do likwidacji tych kopalń – mówi Bogusław Ziętek, szef Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”. Konkrety będą znane po spotkaniu w tej sprawie, którego termin wyznaczono na dzień 7 kwietnia.

Pewne jest to, że jeśli przy stole rozmów nie da się raz na zawsze obalić pomysł likwidacji kopalń, może połać się krew. Bo likwidacja miejsc pracy w górnictwie oznacza epidemię bezrobocia. Wiedzą coś o tym byli górnicy zlikwidowanych kopalń „Dębieńsko” w Czerwionce-Leszczynach, czy „1 Maja” w Wodzisławiu Śląskim. Jak wynika z najnowszych badań przeprowadzonych przez ekspertów z Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach i Stowarzyszenia Gmin Górniczych w Polsce, odejście z górnictwa po likwidacji kopalń w zamian za przyjęcie Górniczego Pakietu Socjalnego, w tym z jednorazowych kilkudziesięciotysięcznych odpraw było błędem.

„W efekcie wielu zwolnionych pracowników, wydało odprawę w ciągu kolejnych miesięcy. Górnicy kupowali samochody, zestawy kina domowego i jeździli na zagraniczne

wczasy. A kiedy po pół roku pieniądze zniknęły z konta, w pośredniaku brakowało dla nich ofert pracy. Nagle okazało się, że górnik, który z zawodowym wykształceniem, na górze może dostać tylko najniższą krajową. Ludzie przyzwyczajeni do życia na przyzwoitej stopie popadali w tarapaty finansowe, zapożyczali się i często rozwiązania problemów szukali w kieliszku” – pisze „Dziennik Zachodni” analizując wyniki badań.

Ponadto podczas rozmów 16 marca poruszono jeszcze sprawę wyniku finansowego Kompanii i podwyżek płac dla górników. – Najpierw w Planie Techniczno-Ekonomicznym zakładali stratę w wysokości 198 mln zł, teraz powiedzieli, że ta strata ma wynieść ok. 28 mln. Jeżeli można tak żonglować planowanym wynikiem, to coś jest nie tak – ocenia Bogusław Ziętek.

W kwestii podwyższenia górniczego wynagrodzenia za pracę, związkowcy usłyszeli od zarządu KW propozycję podwyżki o 1,3 procenta. I oczywiście, nie zgodzili się na tę „ofertę”. Ciekawi za to, o ile wzrosną teraz dochody prezesa Kompanii Węglowej, Mirosława Kugiela, który 15 lutego br. został wybrany na członka rady nadzorczej Zakładów Azotowych Puławy?!

**Katowicki Holding Węglowy**  
Rozmowy dotyczące pod-

wyżek płac dla górników odbyły się dwa dni później również w Katowickim Holdingu Węglowym S.A.

– „Sierpień 80” jest jedynym związkiem będącym w sporze zbiorowym z pracodawcą od dnia 26 lutego br., dlatego zwróciliśmy się do pozostałych związków o ujednoczenie swego stanowiska i poparcie naszych postulatów – mówi Szczepan Kasiński, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KHW. Te postulaty to 300-złotowe podwyżki zasadniczego wynagrodzenia dla wszystkich górników Holdingu, wypłata średnio 1500 zł nagrody z zysku za 2009 rok, a także 1500 zł jednorazowej wypłaty za ostatnie trzy miesiące.

– Podstawą dla naszych żądań płacowych jest znakomita finansowa KHW, która znajduje potwierdzenie w stwierdzeniach publicznych wypowiedzianych przez członków zarządu tej spółki węglowej – twierdzi Kasiński. Katowicki Holding Węglowy wypracował bowiem w roku ubiegłym ok. 90 mln zł zysku netto i jako świetnie prosperująca firma wybiera się na giełdę. Organizacje związkowe mają więc nadzieję, że przełożą się to również na płace górników. Zdaniem związkowca, w innym przypadku o należne górnikom podwyżki WZZ „Sierpień 80” walczyć będzie przy użyciu bardziej radykalnych metod ze strajkiem włącznie.

Termin kolejnego spotkania w sprawie rozmów płacowych

# nad przepaścią

wyznaczono na dzień 30 marca br. Może uda się wówczas porozmawiać o łączeniu kopalń należących do Katowickiego Holdingu Węglowym, które grożą sporą redukcją zatrudnienia.

Katowice, 19 marca 2010.

Pan  
Donald Tusk  
Prezes Rady Ministrów

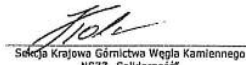
## STANOWISKO

Górnice centralne związkowe wzywają Pana i kierowany przez Pana rząd do podjęcia natychmiastowych działań w celu ratowania polskiego górnictwa. Ta kluczowa dla polskiej gospodarki branża stoi na krawędzi upadku.

Strona społeczna od wielu miesięcy informuje Pański rząd o najistotniejszych problemach górnictwa. To przede wszystkim nierealizowanie, bądź łamanie rządowej strategii funkcjonowania górnictwa węgla kamiennego, potężne problemy z finansowaniem inwestycji początkowych w branży, niewydolność struktur organizacyjnych spółek węglowych oraz niekompetencja części osób zarządzających. Do tego dochodzi olbrzymie strukturalne opodatkowanie, a także rosnący import węgla kamiennego.

Panie Premierze, mimo wszystkich problemów polskie górnictwo jest wciąż gwarantem bezpieczeństwa energetycznego naszego kraju. W branży zatrudnionych jest ponad 100 tys. pracowników. To najważniejszy sektor gospodarki w woj. śląskim, regionie zamieszkiwanym przez ok. 5 mln obywateli naszego kraju. W naszej ocenie osoby nadzorujące sektor chowają głowy w piasek i udają, że nic się złego nie dzieje. Taka postawa grozi konfliktem społecznym o największej od lat skali.

Biorąc pod uwagę, że Trójstronny Zespół ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników nie spełnia swej roli, wzywamy Pana do pilnego podjęcia bezpośrednich rozmów ze wszystkimi górnictwami związkowymi, które w naszej ocenie powinny się odbyć w II dekadzie kwietnia br. Niech to partnerskie spotkanie, w którym uczestniczyć powinien również wicepremier i minister gospodarki Waldemar Pawlak, będzie początkiem wspólnych działań na rzecz ratowania polskiego górnictwa węgla kamiennego.

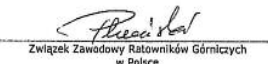
  
Sekcja Krajowa Górnictwa Węgla Kamiennego  
NSZZ „Solidarność”

  
Związek Zawodowy Górników w Polsce

  
Porozumienie Związków Zawodowych „Kadra”

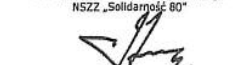
  
Związek Zawodowy Pracowników Zakładów  
Przerobki Mechanicznej Węgla w Polsce „Przeróbka”

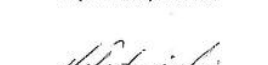
  
Związek Zawodowy Pracowników Dolowych

  
Związek Zawodowy Ratowników Górniczych  
w Polsce

  
Zarząd Regionu Śląsk-Dąbrowskiego  
NSZZ „Solidarność 80”

  
Związek Zawodowy Ratowników

  
Związek Zawodowy Maszynistów  
Wyciągowych Kopalni w Polsce

  
Związek Zawodowy Jedności Górniczej

  
Wolny Związek Zawodowy  
„Sierpień 80”

  
Związek Zawodowy „Kopalnia Małopolska”

**Jastrzębska Spółka Węglowa**  
Rozmowy trwają i u trzeciego węglowego potentata – w Jastrzębskiej Spółce Węglowej, gdzie od 18 lutego trwa spór zbiorowy. Związkowcy domagają się powrotu do poziomu wynagrodzenia z 2008 roku. Te było wyższe od obecnego o kilkaset złotych miesięcznie.

JSW wychodzi z kryzysu. W dwóch pierwszych miesiącach br., zarobiła na czysto 81,4 mln zł. Jarosław Zagórowski, prezes JSW odmówił trwałych podwyżek, proponując w zamian jednorazowe premie. Reprezentanci załóg nie przystali na to, ponieważ i same premie nie byłyby pewne, ale uzależnione od sytuacji rynkowej, czyli trwałości cen węgla, braku spadku wydobycia do maja oraz nie pogorszeniu się standingu spółki z uwagi na egzekucję spornego podatku od wyrobisk górniczych.

Związki zawodowe już zapowiedziały, że nie wykluczają referendum strajkowego, a później dwugodzinnego strajku ostrzegawczego.

## Chore raporty

Do przewidzenia było to, że gdy tylko pojawią się pierwsze żądania płacowe górników, w mediach ruszy odpowiednia antygórnicza kampania marketingowa. Tak jest co roku, więc można się już w sumie przyzwyczaić i uodpornić na te brednie.

W tym roku postanowiono pokazać górnika jako tego, który najczęściej choruje i w związku z tym naciąga pracodawcę i Zakład Ubezpieczeń Społecznych na olbrzymie koszty finansowe. Taki jest mniej więcej główny przekaz raportu opublikowanego przez firmę Sedlak&Sedlak. Co ciekawe, w opracowaniu do jednego worka wrzucono ze sobą zarówno dni zwolnienia lekarskiego, jak i dni urlopu. Już to rodzi podejrzenia co do wiarygodności raportu. Nie wiadomo więc, czy na poważnie brać wyliczenia, z których wynika, że statystyczny pracownik kopalni nie przepracowuje rocznie 472 godzin.

– Górnicy nie są leniami. Średnia wieku w naszym zawodzie to obecnie 43-44 lata. Pracując przez lata w skrajnie

ciężkich warunkach, należy się spodziewać, że organizm nie wytrzyma i zacznie szwankować – podkreśla Marceli Murawski, górnik i związkowiec „Sierpnia 80” w rudzkiej kopalni „Halimba-Wirek”.

Od kwitu firmy Sedlak&Sedlak dystansuje się nawet największa w Europie spółka węglowa. – Nie wzięto pod uwagę specyfiki zawodu, na przykład tego, że każdego roku górnik pracujący przy wydobyciu ma dodatkowe osiem dni urlopu. Absencja chorobowa w kopalniach jest podobna jak w innych branżach – mówi w komentarzu dla „DZ” Zbigniew Madej, rzecznik prasowy Kompanii Węglowej.

Nie należy się przejmować złą prasą, jaka jest i jeszcze będzie masowo produkowana na zlecenie w imię czyichś partykularnych interesów. Warto skupić się na działaniach dotyczących obrony górnictwa węglowego i

sprawiedliwego wynagrodzenia dla fedrujących węgiel.

Mądry ten, kto uczy się na błędach, a nie ten, który popełnia je za każdym razem. Błąd popełniono w latach ubiegłych dopuszczając do niepotrzebnej likwidacji wielu kopalń. Wówczas głos związków zawodowych nie był jednolity. Jedynie WZZ „Sierpień 80” od początku do końca mówił „nie” dla pomysłów na górnictwo autorstwa Jerzego Buzka i Janusza Steinhoffa. Obecnie strona społeczna w jednym szeregu staje do walki o górnictwo, górników i kopalnie. Jeśli wspólny front zostanie utrzymany, zwycięstwo jest na wyciągnięcie ręki. W innym przypadku górnictwo, które dziś znalazło się nad przepaścią, swobodnie runie. Zależy na tym z pewnością importerom węgla i innym niechętnym górnictwu lobbystom. A czy Ty wyrażasz zgodę na upadek górnictwa węgla kamiennego w Polsce?

## Lepiej pracować w towarzystwie kangura, niż u skąpego „Zagóra” – mówią górnicy Będą fedrować na obcej ziemi

Australia powszechnie kojarzy się z kangurami, ciepłym klimatem, oceanem i operą w Sydney. Mało jednak kto wie, że jest ona czwartym co do wielkości producentem węgla kamiennego na świecie, a w rankingu jego eksporterów zajmuje pierwsze miejsce.

Światło na Australię jako na potentata węglowego rzucił dopiero przyjazd do Polski przedstawicieli branży górniczej z dalekiego kontynentu. Z wizytą, określoną mianem „misji węglowej”, przyjechali pierwsi nowi producenci podziemnych systemów łączności, czy też przedstawiciele firm zajmujących się zgazowaniem węgla. Goście odwiedzili Kopalnię Węgla Kamiennego „Murcki-Staszic” w Katowicach. Chcą sprzedać kopalniom Katowickiego Holdingu Węglowego swoje technologie, ale i nie wykluczają, że od naszych firm kupią technologie dla swoich zakładów.

– Australijskie społeczeństwo nie godzi się na energię atomową. Poza tym do niej trzeba przecież importować uran – mówi „Rzeczpospolitej” Drew Garnett z firmy Supavac (produkuje pompy powietrza, m.in. dla jednego z górniczych gigantów Rio Tinto).

Prawdziwi szczęściarze z tych Australijczyków, bo tam wola społeczeństwa jest nakazem dla władz. W Polsce jest zaś dokładnie odwrotnie. Tu władze postępuje wprost odwrotnie do zdania większości społeczeństwa i jego żywotnych interesów. Polacy przeciwni są energii atomowej, ale rząd ma to gdzieś i wydaje grube pieniądze na przygotowania pod uruchomienie atomu w energetyce. W Ministerstwie Gospodarki powstał nawet specjalny departament się tym zajmujący. Za to kompletnie marginalizuje się Departament Górnictwa w resorcie gospodarki. Po Warszawie chodzą słuchy, że na salonach nie mówi się o tym organie inaczej, jak „departament likwidacji górnictwa”.

Goszczący w Polsce Australijczycy przyjechali po jeszcze jedno – górniczych fachowców. Do pracy u siebie potrzebują nawet 90 tysięcy osób! O tych potrzebach mówią już nie tylko przedstawiciele koncernów górniczych, ale i australijskiego rządu. – Potrzebujemy górni-

ków z zagranicy – powiedział w BBC Chris Evans, australijski minister ds. imigracji, dając do zrozumienia, że ma na myśli pracowników z Europy Środkowej, głównie z Polski.

## „Sierpień 80” listy pisze

Słowa ministra i prezesów skłoniły przewodniczącego Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”, Bogusława Ziętka do wystosowania pisma do Ruth Pearce, ambasador Australii w Polsce. W liście datowanym na dzień 18 marca szef związku napisał, że polscy górnicy są zainteresowani pracą w australijskich kopalniach.

„Jesteśmy jednym z największych związków zawodowych działających w kopalniach węgla kamiennego i polskim górnictwie. Z zainteresowaniem śledzimy informacje na temat warunków, jakie mogą otrzymać osoby zainteresowane podjęciem pracy w australijskich kopalniach” – napisał Ziętek. Lider WZZ „Sierpień 80” w piśmie podnosi, że ofertą Australijczyków zainteresowani są także obecni górnicy, jak i byli górnicy, a także młode osoby oczekujących na zatrudnienie w polskich kopalniach.

Obecni górnicy z zaciekawieniem odbierają ofertę pracy na drugim końcu świata z powodu świetnych zarobków, na jakie mogliby liczyć w australijskich kopalniach – od 175 do 470 tys. zł rocznie. Duża liczba chętnych tam do pracy spowodowana jest też zapowiedzianą możliwością likwidacji kolejnych polskich kopalń i ograniczania mocy produkcyjnych, co powoduje niepewność zatrudnienia wśród górników.

Oferta z Antypodów wydaje się również ciekawa z punktu widzenia byłych górników, którzy odeszli z pracy podczas wielkiej restrukturyzacji górnictwa za rządów AWS-UW. Nie mogą oni liczyć już na pracę jako pracownicy kopalń, a co najwyżej jako zatrudnieni przez firmy zewnętrzne, co ma proste przełożenie głównie na warunki płacy za pracę. Spółki węglowe zablokowały też w bieżącym roku przyjęcia do pracy pod ziemią nowych górników, a biurka dyrektorów zakładów górniczych uginają się pod ciężarem 40 tys. podań o przyjęcie do pracy.

ciąg dalszy >> str. 6

# Będą fedrować...

**dokończenie ze str. 5**

„Zwracamy się z prośbą o umożliwienie zapoznania się nam, a za naszym pośrednictwem osobom zainteresowanym, ze szczegółami oferty zatrudnienia polskich górników w australijskich kopalniach. Prosimy o kontakt w powyższej sprawie” – pisze „Sierpień 80”. O piśmie, jaki wystosował związek do pan ambasador, poinformowały media. Wówczas telefony w Komisji Krajowej w Katowicach rozgrzały się do czerwoności. Dzwonili ludzie zainteresowani pracą w Australii i prosili o pomoc w jej załatwieniu. Wiedzieć trzeba, że o ile z samą ofertą pracy nie będzie problemu, pewne trudności stanowią przepisy emigracyjne obowiązujące na Antypodach. Jednak to jak się wydaje, tylko problem chwilowy. Obecnie trwają tam prace nad nowelizacją prawa tak, by pozwalało one na legalny pobyt i pracę fachowcom zza granicy.

– Nasz list to prowokacja wobec establishmentu politycznego w Polsce, który pogardliwie traktuje górnictwo i górników. W innych częściach świata, sektor ten i jego pracownicy są doceniani. Gdy górnicy zaczną wyjeżdżać, będzie trzeba bardziej szanować tych, którzy zostali – wyjaśnia przewodniczący Bogusław Ziętek.

## „Zagóra” obaw góra

Jak już podaliśmy w ubiegłym tygodniu, możliwością

emigracji polskich górników do pracy za granicą zaniepokoił się już prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej, Jarosław Zagórowski. Jednak w analogicznym czasie odmówił związkowi zawodowemu skupiającemu 90 proc. załogi JSW powrotu do poziomu wynagrodzeń z 2008 r., korzystniejszego dla górników.

– Lepiej pracować w towarzystwie kangura, niż w skąpego „Zagóra” (ksywa prezesa Zagórowskiego wśród górników – przy. red.) – mówi nam górnik jednej z kopalń należącej do JSW.

Prezesi dwóch pozostałych spółek węglowych starają się w mediach bagatelizować zagrożenie górniczych wyjazdów. – Polskie elity powinny się zastanowić, jak przyciągnąć australijski kapitał do Polski, a nie z założonymi rękoma przyglądać się emigracji zarobkowej – przestrzega jednak na portalu wnp.pl Jerzy Markowski, były wiceminister gospodarki.

– Trudno powiedzieć teraz, ilu górników z Polski mogłoby wyjechać do pracy w australijskich kopalniach. Zresztą pamiętajmy, że na polskich górników z otwartymi ramionami czekają też Czesi. Przecież za mniejsze pieniądze ludzie emigrują za chlebem Polski do Irlandii czy USA – mówi Przemysław Skupin, szef Zespołu ds. górnictwa Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80”.

Patryk Kosela

## Ruch „Sośnica”

# Parking pod okiem kamer

Pracujący na Ruchu „Sośnica” Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy” górnicy będą mogli spokojnie wykonywać swoje obowiązki na stanowiskach pracy bez obaw, że w tym czasie ktoś plądruje ich samochody pozostawione na przykopalnianym parkingu. Oto bowiem dyrekcja kopalni zamontowała siedem kamer monitoringu.

– Urządzeń monitorujących ma być jeszcze więcej. Taką zapowiedź uzyskałem od dyrekcji – informuje Zdzisław Bredlak, przewodniczący kopalnianego „Sierpnia 80”.

Jest to oczywiście dobra wiadomość. Górnikom z wszystkich kopalń życzymy tak bezpieczeństwa aut pozostawionych przed kopalniami, jak i bezpieczeństwa pracy w kopalniach. **RK**

# Wiosna strajków

**dokończenie ze str. 3**

Przykład dają górnicy. Coraz wyraźniej widać wspólny front górniczych związków zawodowych przeciwko zamykaniu kopalń, blokowaniu przyjęć nowych pracowników i zagrożącemu upadkowi branży. Pracownicy JSW, KHW i Kompanii Węglowej idą ramie w ramie, pomimo, że sytuacja w każdej z tych spółek jest inna. Związkowcy z innych branż powinni iść za przykładem górników, zwłaszcza „Sierpnia 80”, który nie tylko stoi na czele

walki o uratowanie górnictwa, ale też wykazał się solidarnością dla protestujących pielęgniarek. Czas zorganizować ogólnokrajowy, 24-godzinny strajk generalny, który połączy postulaty pracowników różnych branż w jedną wspólną walkę. Strajk generalny to nie żadna mrzonka – na przeszkodzie stoi tylko wahanie niektórych szefów związków. W ostatnim czasie kilkakrotnie stosowali go ludzie pracy Włoch, Francji, Turcji czy Grecji. Czas na robotników w Polsce!

Pracownicy dużych sklepów święta rozpoczną w pracy

# Wielka Sobota i wielki wyzysk

Wielkanoc i Boże Narodzenie to czas przede wszystkim wytężonej pracy tak, by święta były udane, rodzinne i miłe. To wielogodzinne przygotowania w ciągu kilku kolejnych dni przed samym świątecznym terminem. Zakupy, gotowanie i sprzątanie trzeba pogodzić z pracą zawodową, zarobkową. W tym roku może to być szczególnie trudne dla pracowników sklepów wielkopowierzchniowych.

Dlaczego? Dlatego, że wielkie sieci handlowe zamierzają mieć otwarte sklepy dłużej, niż w poprzednich latach. Przepisy zabraniają handlu w niedzielę i poniedziałek wielkanocny, ale nie mówią nic o dniu poprzedzającym, czyli Wielkiej Sobocie.

– Dotychczas w każdą sobotę przed Wielkanocą sklepy sieci otwarte były do godziny 16:00. W tym roku czas pracy wydłużono aż o dwie godziny, do 18:00. To bardzo długo! – irytuje się Elżbieta Fornalczyk, przewodnicząca Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” w Tesco Polska. – Oburzeni są tym nawet kierownicy. Ciekawe, czy pan prezes Ryszard Tomaszewski i pozostali członkowie zarządu spółki pracują w Wielką Sobotę. Jakoś w to wątpię. Dlatego zapraszamy zarząd do zakasania rękawów i pomocy kasjerkom i pracownikom działów – mówi Fornalczyk.

Tyle Tesco. Jeszcze dalej poszła inna sieć handlowa, która niemal wprost powiedziała swoim pracownikom: w święta pracujcie w nocy. Tak właśnie zachował się Real, który chciał, by ludzie pracowali do godziny 21:00! Dopiero bunt pracowników, groźba zorganizowania pikiet i przeprowadzenia strajku włoskiego, a także szum medialny skłoniły do wycofania się sieci z tych durnych planów. Sklepy Reala czynne będą więc do godz. 18:00. Ale i to nie załatwia sprawy.

Oczywiście, jak to w hipermarketach bywa, o godzinie 18:00 przestaną być wpuszczani nowi klienci. Ale co z tymi, którzy wcześniej weszli na halę sklepu? Siłą ich nikt nie wyrzuci, będzie trzeba cierpliwie poczekać aż dojdą do kas. Dopiero potem kasjerka będzie mogła zamknąć kasę i iść się rozliczyć.

Pracownicy działów o 18:00 zaczną dopiero znosić towar do magazynu i chłodni oraz sprzątać swoje stanowisko pracy. Ludzie faktycznie sklepy opuszczą w nocy!

– W porównaniu do tamtego roku i do tamtych Świąt Wielkanocnych, w dużych sklepach pracuje drastycznie i zauważalnie mniej osób. Powoduje to ko-

podaje Metro, powołując się na wyniki tych badań.

Pojawił się postulat ustawowego zakazu handlu w niedziele. Zakaz dotyczyłby zarówno supermarketów, hipermarketów, jak i małych sklepów osiedlowych. Pomysł popiera opozycja oraz część parlamentarzystów koalicji rządzącej oraz strona związkowa. Nie wszyscy



nieczność przejmowania dodatkowych obowiązków przez tych, którzy pracę zachowali, za czym nie idzie niestety w parze dodatkowe wynagrodzenie. Okres przedświąteczny to okres prawdziwych żniw dla dużych sklepów, a tym samym bardzo ciężkiej pracy dla pracowników hipermarketów – podkreśla szefowa „Sierpnia 80” w Tesco. I pyta: – Jak sobie wyobraża to pracodawca – że ludzie po całym tygodniu pracy na bardzo wysokich obrotach będą jeszcze do późna siedzieć w pracy na dzień przed świętami i nazajutrz od rana będą w iście świątecznym nastroju serwować wielkanocne śniadanie?

Przy okazji burzy wokół długiej pracy w Wielką Sobotę, na nowo wypłynął temat pracy w handlu w niedzielę i ewentualnego zakazu jej. Badania sondażowe przeprowadzone przez Pentor wskazały, że tylko 2 procent Polaków robi tego dnia zakupy. Najpopularniejszym dniem na zakupy jest w Polsce sobota, kiedy do sklepów wyrusza 21 procent Polaków –

politycy rządzącej Platformy Obywatelskiej gotowi są zagłosować za taką ustawą. – Pierwsze, co należałoby chyba zrobić w naszym kraju, to wprowadzić zakaz zakazywania – mówi z pozycji cwaniaka poseł PO, Adam Szejnfeld komentując doniesienia o kolejnych próbach wprowadzenia zakazu handlu w niedzielę. Szejnfeld twierdzi, że zakazanie handlu w niedzielę doprowadzi do zwolnień pracowników sieci handlowych. Związkowcy ripostują i mówią, że to nieprawda, gdyż sieci zwolniły już mnóstwo pracowników i nie ma nawet kogo zwalniać.

– W tej chwili jednak priorytetem nie jest umieranie za wolne niedziele, ale walka o wyższe wynagrodzenia za pracę, bo jakoś nie słychać, by pracownik najadł się dniem wolnym od pracy – mówią działacze WZZ „Sierpień 80”.

Związki zawodowe chcą też, by handel tak w Wielką Sobotę, jak i w Wigilię trwał maksymalnie do godziny 12:00.

Patryk Kosela

WUG: Gdyby urządzenia na „Wujku-Śląsk” były sprawne, 20 górników by żyło

# Tej tragedii mogło nie być

Wyższy Urząd Górniczy w Katowicach nie ma wątpliwości: do tragedii 18 września ub.r. w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek-Śląsk” na Ruchu „Śląsk” w Rudzie Śląskiej, w której zginęło 20 górników, a ponad 30 zostało ciężko rannych doszło z powodu olbrzymich zaniedbań. Wniosek jest jeden – tej tragedii można było uniknąć.

15 marca na ósmym posiedzeniu powołanej przez prezesa WUG specjalnej komisji, wyjaśniająca okoliczności katastrofy tylko potwierdzono wcześniejsze ustalenia. – Wentylacja okazała się niewystarczająca do zmieniającej się sytuacji w zakresie zagrożenia metanowego, a stan niektórych kabli był fatalny – poinformowała rzeczniczka prasowa Urzędu, Jolanta Talarczyk. Nie wszystkie urządzenia elektryczne były zatem sprawne (niektóre były uszkodzone, nie spełniały wymogów ognioszczelności, nie miały obudowy przeciwwybuchowej), a metan gromadził się w zbyt długich chodnikach przyścianowych. Jego zapłon spowodowało wadliwe urządzenie elektryczne. Jako pierwsi właśnie tę wersję przyczyniły do tragedii dramatu na kopalni podali związkowcy WZZ „Sierpień 80”.

Komisja nie kończy jeszcze swojej pracy, choć stać się to ma do końca tego miesiąca. W pracach 21-osobowej komisji uczestniczą eksperci z jednostek naukowych i badawczych, a także przedstawiciele prokuratury, Państwowej Inspekcji Pracy, central górniczych związków zawodowych, Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego i Najwyższej Izby Kontroli. W ramach postępowania przesłuchano 154 świadków. Przeprowadzono ekspertyzy 58 urządzeń. Na razie formułowany jest tekst sprawozdania z jej prac oraz wnioski końcowe. Informacje mają zostać podane do publicznej wiadomości na początku miesiąca kwietnia. Realizacja wniosków komisji ma w przyszłości zapobiegać podobnym zdarzeniom w kopalniach, gdzie również wspólnie występują podziemne zagrożenia: metanowe, pożarowe i tąpniętami. Wnioski dotyczą m.in. procedur monitoringu i egzekwowania dbałości o stan maszyn, urządzeń i instalacji.

\*\*\*

Ustalenia mają też doprowa-



O ofiarach górniczych tragedii pamiętamy i żądamy ujawnienia odpowiedzialnych za nie.

dzić do dyscyplinarnego ukarania osób, które dopuściły się złamania przepisów prawa górniczego. Nadzór górniczy może ukarać winnych mandatem, maksymalnie na 2 lata odsunąć od wykonywania czynności w ruchu zakładu górniczego i skierować wniosek o ukaranie przez sąd. Niezależnie od ustaleń komisji prowadzone jest postępowanie prokuratorskie, które może skończyć się postawieniem zarzutów w sprawie karnej. Niestety, nic i nikt nie przywróci już życia zamordowanemu górnikiem. Śmiało można tu formułować oskarżenia o zabójstwo, ponieważ w kopalni świadomie złamano procedury dotyczące przebywania w strefach szczególnego zagrożenia. Dziewięciu górników poniosło śmierć w miejscach, gdzie w ogóle nie powinno ich być!

Katowicka prokuratura bada też, czy funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego nie dopełnili obowiązków w związku z domniemanymi nieprawidłowościami w kopalni „Wujek”. Prokuratorów sprawą zainteresowało Biuro Bezpieczeństwa Narodowego miesiąc po wydarzeniu w kopalni. Do ewentualnego niedopełnienia obowiązków miało dojść od maja do września 2009 roku.

\*\*\*

Po wypadku na „Śląsku” ścianę, gdzie doszło do kata-

strofy odizolowano od pozostałych wyrobisk specjalnymi tamami. Druga ściana, w pobliżu, w grudniu wznowiła wydobywanie, po spełnieniu zaostrożonych warunków bezpieczeństwa.

Warunkiem eksploatacji w tym miejscu było skrócenie chodników przyścianowych do 3-4 metrów. Chodniki przyferalnej ścianie były bowiem znacznie dłuższe, niż przewidywał projekt techniczny. Mógł tam gromadzić się metan. Stąd m.in. warunek, by tym razem chodniki były odpowiednio krótkie. Zdecydowano także o zwiększeniu w przywróconej do eksploatacji ścianie liczby czujników metanu z 9 do 12 i wprowadzenie dodatkowego, dźwiękowego sygnału w sytuacji, kiedy stężenie metanu będzie zbliżać się do niebezpiecznego poziomu. Rejon nadal jest niebezpieczny.

\*\*\*

Czy daremna tragedia z września ub.r. zmieni coś w górnictwie, jeśli chodzi o bezpieczeństwo pracy pod ziemią? Takie wizje snuto już po mordzie na 23 górnikach na rudzkiej „Halembie” w listopadzie 2006 r. Tzw. „syndrom Halembi” okazał się mitem.

Teraz niby za słowami miały i mają iść czyny. Po śmierci na kopalni „Śląsk” zmieniło się to tyle, że sami górnicy zaczęli działać i pisać anonimy o niepra-

widliwościach na kopalniach. Anonimy, jeśli tylko dotyczą bezpieczeństwa pracy w górnictwie nie są bagatelizowane, ale skutkują kontrolami, w wyniku których już posypały się mandaty i wnioski o ukaranie osób z kopalnianego dozoru.

Dla poprawy bezpieczeństwa pracy pod ziemią spółki węglowe kupują żaroodporną odzież roboczą dla górników i instalują w swoich kopalniach podziemny monitoring tak, by kamery obserwowały zagrożone ściany i odczyty manometry, by mieć pewność, że nikt przy nich nie majstrował. Ostatnio nawet w jednej z kopalń zainstalowano specjalny labiryntowy system kurtyń mglowych, który wyłapuje 70 procent pyłu węglowego. Ma on za zadanie skutecznie ograniczać zagrożenia wybuchem pyłu, a także zachorowalność górników na pylicę płuc. Technika ma być stosowana także w

innych kopalniach.

– Tu same urządzenia nie wystarczą, ponieważ w parze z tym musi iść zmiana myślenia o bezpieczeństwie. Bo jeśli osoba skazana za fałszowanie dokumentacji dotyczącej wypadków awansuje w innej kopalni na szefa BHP, to nic się nie zmienia. A taka sytuacja miała przecież miejsce kilka lat temu w „Bieliszowicach” i dziś ten człowiek odpowiada za bezpieczeństwo tysięcy ludzi na innej kopalni Kompanii Węglowej – „Sołńcy-Makoszowach” – mówi Bogusław Ziętek, przewodniczący „Sierpnia 80”.

Myślenie o bezpieczeństwie musi stanowczo ulec poprawie, bo statystyki dotyczące tego są przerażające. Tylko w ubiegłym roku w polskim górnictwie odnotowano ponad 3,5 tys. wypadków, czyli o ponad 5 proc. więcej niż w roku 2008. Przy tym w wyniku wypadków przy pracy życie straciło 38 pracowników branży, a 50 wypadków zakwalifikowano jako ciężkie. Pod względem wypadkowości 2009 rok był gorszy od poprzedniego, liczba wypadków wzrosła we wszystkich najważniejszych kategoriach.

Dlatego 18 marca Piotr Litwa, prezes katowickiego Wyższego Urzędu Górniczego spotkał się z liderami górniczych związków zawodowych, w tym z przedstawicielami WZZ „Sierpień 80”. Rozmawiano o BHP w górnictwie oraz o wspomnianym już raporcie o stanie urządzeń elektrycznych w ścianie 5 w KWK „Wujek-Śląsk” Ruch „Śląsk”. Spotkania prezesa WUG ze związkowcami mają być cykliczne. Miejmy nadzieję, że urzędnicy i działacze związkowi będą mieli sposobność rozmawiać tylko i wyłącznie o tym, jak udoskonalać system bezpieczeństwa pracy w kopalniach i nie będą musieli zajmować się przyczynami kolejnych wypadków i tragedii w górnictwie.

Ryszard Konieczko

## Niebezpieczeństwo zażegnane

Okręgowy Urząd Górniczy w Rybniku wstrzymał prace załogi przygotowującej do likwidacji ścianę wydobywczą w Kopalni Węgla Kamiennego „Jas-Mos”. Stwierdzono, że istnieje niebezpieczeństwo zawalenia się wyrobiska. Roboty odbywały się na poziomie około 850 metrów pod ziemią. W ciągu najbliższych dni nieprawidłowości mają być usunięte.

– Bardzo często, gdy otrzymujemy informacje o przygotowywaniu ścian do likwidacji sprawdzamy, czy dany rejon jest dobrze przygotowany. Pamięamy bowiem, że katastrofa w kopalni „Wujek-Śląsk” wydarzyła się w końcowej fazie eksploatacji – podkreśla Grzegorz Juzek, zastępca dyrektora OUG w Rybniku.

## Zapraszamy na wyjazdy

WZZ „SIERPIEŃ 80” przy współpracy z HK ZUH „PARTNER” Sp. z o. o. zaprasza na wycieczki zorganizowane do:

### Pobierowo

25 czerwca – 4 lipca – osoba dorosła: 770 zł, dzieci do 12 lat: 610 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

13–22 sierpnia – osoba dorosła: 835 zł, dzieci do 12 lat: 650 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

21–30 sierpnia – osoba dorosła: 760 zł, dzieci do 12 lat: 610 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

### Łeba

18–27 czerwca – osoba dorosła: 795 zł, dzieci do 10 lat: 695 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

02–11 lipca – osoba dorosła 950 zł, dzieci do 10 lat: 845 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

31 lipca – 14 sierpnia – osoba dorosła 1.245 zł, dzieci do 10 lat: 1.095 zł, dzieci do trzech lat: 220 zł

### Rowy

18–27 czerwca – osoba dorosła 745 zł, dzieci do 10 lat: 635 zł, dzieci do trzech lat: 230 zł

10–19 lipca – osoba dorosła 745 zł, dzieci do 10 lat: 635 zł, dzieci do trzech lat: 230 zł

1–17 sierpnia – osoba dorosła 1.100 zł, dzieci do 10 lat: 850 zł, dzieci do trzech lat: 240 zł

### Lwów

21–23 maja – koszt wycieczki: 450 zł

### Bukowiec

30 kwietnia – 3 maja – koszt wycieczki: 470 zł

### Francja – Hiszpania – Portugalia

16 września – 2 października – koszt wycieczki: 2.890 zł

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie MK WZZ „Sierpień 80” (Huta Katowice), lub pod numerem telefonu (032) 776-95-39

## Prace kierowców pojazdów uprzywilejowanych

# Poradnik do ustawy o pomostówkach cz. 10

Zgodnie z art. 2 pkt 38 ustawy Prawo o ruchu drogowym, pojazd uprzywilejowany jest to: pojazd wysyłający sygnały świetlne w postaci niebieskich świateł błyskowych i jednocześnie sygnały dźwiękowe o zmiennym tonie, jadący z włączonymi światłami mijania lub drogowymi; określenie to obejmuje również pojazdy jadące w kolumnie, na której początku i na końcu znajdują się pojazdy uprzywilejowane wysyłające dodatkowo sygnały świetlne w postaci czerwonego światła błyskowego.

Pojazdem uprzywilejowanym w ruchu drogowym może być pojazd samochodowy jednostki ochrony przeciwpożarowej, pogotowia ratunkowego, policji, jednostki ratownictwa chemicznego, Straży Granicznej, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, Służby Więziennej, Biura Ochrony Rządu, kontroli skarbowej, Służby Celnej, Inspekcji Transportu Drogowego oraz innej jednostki, jeżeli jest używany w związku z ratowaniem życia lub zdrowia ludzkiego (na podstawie zezwolenia ministra właściwego do spraw wewnętrznych).

Kierujący pojazdem uprzywilejowanym może, pod warunkiem zachowania szczególnej ostrożności, nie stosować się do przepisów o ruchu pojazdów, zatrzymaniu i postoju oraz do znaków drogowych w razie, gdy uczestniczy w:

- akcji związanej z ratowaniem życia, zdrowia ludzkiego lub mienia albo koniecznością zapewnienia bezpieczeństwa lub porządku publicznego
- przejeździe kolumny pojazdów uprzywilejowanych
- wykonywaniu zadań związanych bezpośrednio z zapewnieniem bezpieczeństwa osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, którym przysługuje ochrona.

Tak więc praca kierowców pojazdów uprzywilejowanych w sposób bezpośredni wiąże się z odpowiedzialnością za bezpieczeństwo publiczne.

Do poprawnego wykonywania tych prac nie-

zbędne jest zachowanie takich sprawności psychofizycznych, jak:

- prawidłowa ostrość wzroku, rozróżnianie barw, widzenie stereoskopowe umożliwiające ocenę odległości, dobre widzenie o zmroku
- zmysł równowagi
- koordynacja wzrokowo-ruchowa, pozwalająca na jednoczesne obserwowanie drogi i manewrowanie pojazdem
- refleks, spostrzegawczość, zdolność do koncentracji i podzielności uwagi
- umiejętność pracy w szybkim tempie
- umiejętność podejmowania szybkich i trafnych decyzji
- wytrzymałość na długotrwały wysiłek
- umiejętność przerzucania się z jednej czynności na drugą.

Sprawności te mogą się zmniejszać wraz z wiekiem.

Przepisy ustawy o emeryturach pomostowych obejmują kierowców pojazdów uprzywilejowanych w rozumieniu ustawy Prawo o ruchu drogowym. Za pracowników tych będą opłacane składki na Fundusz Emerytur Pomostowych. Będą oni także ujęci w ewidencji pracowników wykonujących prace w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze oraz będą mogli ubiegać się o przyznanie emerytury pomostowej, jeżeli zostały spełnione kryteria ujęte w art. 3 ust. 5 oraz art. 4 ustawy o emeryturach pomostowych.

Jeśli kierowca wykonuje pracę kierowcy pojazdu uprzywilejowanego sporadycznie, a także jeśli wykonuje pracę kierowcy pojazdu należącego do jednej z wymienionych wyżej jednostek, który nie spełnia warunków podanych w przytoczonej na wstępie definicji pojazdu uprzywilejowanego, to wg ustawy Prawo o ruchu drogowym niespełnione są kryteria odnoszące się do prac o szczególnym charakterze. A więc w tych przypadkach uprawnienia wynikające z ustawy o emeryturach pomostowych nie mogą dotyczyć kierujących.

Opracowane przez Centralny Instytut Ochrony Pracy – Państwowy Instytut Badawczy



## REBEL BEER TOUR

piwnym szlakiem przez kraj naszych południowych sąsiadów

**Kierunek Ołomuniec!** Święteczny weekend 4-6.06.2010

**wyjazd: sobota, 10 kwietnia**

W trakcie wycieczki zobaczymy:  
**Lipník nad Bečvou** – małe, ale historyczne miasto znajdujące się w samym sercu Bramy Morawskiej,  
 **Helfstýn** – jeden z największych zamków w Republice Czeskiej,  
 **Ołomuniec** – jedno z najpiękniejszych miast Czech, wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO!

Podczas wyprawy odwiedzimy także trzy browary – **Svatováclavský Pivovar** w Ołomuńcu, **Hostinský pivovar Moritz** oraz **Pivovar společenský** w Lipniku.

**Cena: 85 zł**

Cena wycieczki obejmuje: transport, ubezpieczenie i opiekę pilota

**W kraju Szwejka, piwa i zabytków**

Odwiedzimy trzy miasta wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO – **Czeski Krumlow, Telcz i Třebíč**. Zwiedzimy również **Czeskie Budziejowice, Treboń, Hlubokę n. Vltavou, Vyšší Brod, Rožmberk, oraz Jindřichov Hradec.**



Piwosze skosztują oryginalnego budwejsera z **Budziejowickiego Browaru** (w Budziejowicach odwiedzimy także lokalny **Budějovický měšťanský pivovar**). Zagościmy też w browarach: **Eggenberg** w Krumlowie, **Regent** w Treboniu oraz minibrowarze **Vysebrodskym**.

**cena: 490 zł**

460 zł – dla członków WZZ „Sierpień 80” (dzieci do lat 12 zniżka 20 proc.)

Cena zawiera: Przejazd autokarem; 2 noclegi w hotelu klasy turystycznej, 2 śniadania, 2 obiadokolacje (w tym jedną w browarze Eggenberg); opiekę pilota; ubezpieczenie NNW + KL; VAT.

Więcej informacji o tych i innych imprezach na stronie:  
[www.rebel-tour.ugu.pl](http://www.rebel-tour.ugu.pl)  
 e-mail: [info@rebel-tour.ugu.pl](mailto:info@rebel-tour.ugu.pl)

## Drużyny z logiem „Sierpnia 80”

# Piłka w grze



W sobotę 6 marca w Hali Widowiskowo-Sportowej przy ul. J. Matejki 6 odbył się Turniej piłki nożnej klas A i B o Puchar Prezydenta m. Zabrze. W turnieju wzięły udział kluby grające na co dzień w klasach A i B, w tym MKS „Zaborze” wspierany przez Komisję Zakładową WZZ „Sierpień 80” działającą przy KWK „Sośnica-Makoszowy”. Drużyny zagrały 25-minutowe mecze w dwóch grupach.

Zwyciężył KS Społem Zabrze, ale dobrze wypadli też chłopcy występujący w koszulkach z barwami „Sierpnia 80”. Jak informuje Jacek Jaskóła, prezes MKS „Zaborze”, klub reprezentowała drużyna juniorów testująca nowych zawodników, aspirujących do gry w rundzie wiosennej. – Biorąc pod uwagę, że chłopcy mieli polecenie grać w



miarę bezkontaktowo (ze względu na prawdopodobieństwo kontuzji oraz grę z mocniejszymi fizycznie seniorami) wynik końcowy należy uznać za zadowalający. Piłkarsko na pewno nie byliśmy gorsi – mówi Jacek Jaskóła.

Ale to nie jedno „mocne wejście” drużyn występujących z logiem „Sierpnia 80” na koszulkach – pierwsze miejsce w Turnieju Halowym Tram-pkarzy z rocznika 1997 r. zorganizowanym przez „GKS Wawel” Wirek, zajęli chłopcy z KPN „Sośnica-Gliwice” (na zdjęciu wyżej), których stroje również zasponsorował WZZ „Sierpień 80” z KWK „Sośnica-Makoszowy”. Królem strzelców został zawodnik KPN „Sośnica-Gliwice”, Daniel Rakowiecki, a najlepszym bramkarzem Szczepan Sroka, również grający w barwach tego zespołu.

Młodej piłkarskiej kadrze życzymy sukcesów!